

Szantymeni – ludzie z wyobraźnią



Szanty to specyficzny rodzaj muzyki i w naszym mieście ma swoich zwolenników - mówi Michał Gramatyka (pierwszy z prawej).

W najbliższy weekend Tychy znów staną się miastem portowym, za sprawą Festiwalu Szantowego „Port Pieśni Pracy”. W sobotę i niedzielę nad Jeziorem Paprocańskim będą rozbrzmiewać żeglarskie pieśni. Koncerty, podobnie jak w zeszłym roku, będą się odbywać na Dzikiej Plaży.

O festiwalu, jego historii oraz o zamilowaniu do żeglarstwa i muzyki TM rozmawia z Michałem Gramatką, Zastępcą Prezydenta Miasta Tychy ds. Gospodarki Przestrzennej, a także gitarzystą basowym i wokalistą zespołu „Prawdziwe Perły” (dawniej „Perły i Łotry Shanghaju”), jednym z pomysłodawców i organizatorów imprezy.

TM: Jak doszło do tego, że w Tychach powstał festiwal szantowy? Do morza stąd przecież daleko...

MICHAŁ GRAMATKA: Na pomysł zorganizowania festiwalu wpadli członkowie śląskiego

zespołu szantowego „Perły i Łotry Shanghaju”. Pierwsze spotkanie przy muzyce mór i oceanów miało miejsce w Szkole Muzycznej w styczniu 2000 roku. Na koncert przyszło ponad 500 osób, to przekonało nas, że warto imprezę rozwijać.

Ile było dotąd edycji „Portu Pieśni Pracy”? Czy od początku były edycje letnie i zimowe?

Nazwa „Port Pieśni Pracy” pojawiła się dopiero w 2002 roku. A z pierwszą letnią edycją ruszyliśmy w sierpniu 2001 roku. Zorganizowaliśmy ją pod hasłem „Szanty dla powozian” i zbieraliśmy pieniądze dla poszkodowanych kataklizmem mieszkańców gminy Zator. Wczesne, zimowe edycje festiwalu odbywały się pod nazwą „Pieśni po Pracy – śląskie spotkania szantymeni”. Szantymeni na dawnych żaglowcach nadawali rytm pracy pokładowej swoim śpiewaniem. Do załogi należało powtarzanie refronu oraz... wykonywanie roboty.

Jakieś szczególne lata i szczególne wydarzenia w historii tej imprezy?

Festiwalowi zawsze towarzyszył przekaz charytatywny. W 2002 roku hasłem imprezy było zwołanie „Szanty dla Pajacyka” – artyści i publiczność promowali głośną wówczas akcję fundacji Janiny Ochojskiej. Kilka lat później rozpoczęliśmy współpracę z Fundacją Rozwoju Kardiochirurgii im. prof. Zbigniewa Religi i podczas koncertów zbieraliśmy pieniądze na projekt polskiego sztucznego serca. Wiele jeszcze było takich szczytnych przedsięwzięć w historii tyskiego PPP. Ratowaliśmy chore na białaczkę dziecko, zbieraliśmy fundusze na leczenie gitarzysty jednego z szantowych zespołów. Ogłosiliśmy mocą specjalnego, prezydenckiego edyktu Tychy miastem portowym, a nawet bawiliśmy się na szantowym Olimpie. Szantymeni to ludzie z wyobraźnią!

PPP gromadzi co roku publiczność z całej Polski. Czy to dlatego,

że tyski festiwal jest szczególnie fajny, czy też po prostu, ludzie „zakręceni” na punkcie szant jeżdżą w sezonie z imprezy na imprezę? Czy dużo jest podobnych festiwali w Polsce?

Imprez, które dorównują wielkością tyskiemu festiwalowi jest w Polsce kilka. Odbywają się one w miejscowościach mazurskich i nadmorskich. Giżycko, Mikołajki, Gdynia ale też tych, położonych w głębi lądu – znane są festiwale w Krakowie, Strzelcach Krajeńskich czy np. w Białymstoku. Polskie środowisko szantowe jest dużo młodsze i prężniejsze niż podobne grupy w krajach europejskich. Tam śpiewanie pieśni mór i oceanów jest domeną emerytów. U nas szanty upatrzyła sobie młodzież. Tyski festiwal jest specyficzny, bo stanowi podsumowanie urlopowych wyjazdów. A przecież wielu żeglarzy ze Śląska spędza swoje urlopy na Mazurach czy na morzu. Wracają potem do domów i idą na szanty – powspominać swo-

je rejsy. Przychodzi też sporo ludzi, którzy nigdy z żeglarstwem nie mieli nic wspólnego. Dla nich atrakcją jest sama muzyka. Szanty są proste w odbiorze i atrakcyjne w warstwie tekstowej. Oraz bardzo, bardzo „energetyczne”.

Czy to reguła, że ludzie kochający szanty, kochają też żeglarstwo i sporty wodne? I odwrotnie – czy jeśli ktoś żegluje, to mu szanty zaczynają grać w duszy?

Żeglarstwo wiąże się z szantami, a szanty z żeglarstwem, ale nie jest to regułą. Znam wielu szantymeniów, którzy nigdy nie wsiedliby na pokład (bo się boją). Ale znam też wielu żeglarzy, którzy szant po prostu nie cierpią. Szanty to po prostu specyficzny rodzaj muzyki. Jak każdy ma swoich zwolenników i przeciwników. W Tychach spotkają się wyłącznie ci pierwsi.

A jak to jest w Pana przypadku, co było najpierw, żagle czy gitara?

Żeglowałem z ojcem już jako kilkulatek. Oczywiście po Paprocanach. Jeździliśmy też co roku na Mazury. I to od ojca uczyłem się pierwszych żeglarskich piosenek. O Magdzie, która nie chciała słuchać męża-żeglarza, o małym Janku, któremu tato śpiewa o tym, że żaglowce nie zginą. A potem sam zacząłem grać i śpiewać. Takie hobby jest dobrym sposobem odreagowania codziennych stresów.

Czy muzyka, jaka pojawia się na festiwalu PPP to wyłącznie szanty czyli pieśni żeglarskie, czy też inne, podobne gatunki muzyki?

Są to szanty, folk morski, śpiewanie balladowe, może troszkę rytmów „cięższych”, wpadających w nurt określanej ostatnio jako „rockszanta”. Wspólnym mianownikiem całej tej twórczości są teksty traktujące o żeglowaniu po jeziorach, morzach i oceanach. Zapraszamy zwykle artystów, którzy w szan-

towym świecie mają ugruntowaną markę, ale nie zapominamy też o zwycięzcach zimowej edycji „Portu Pieśni Pracy”.

Czego możemy spodziewać tym roku? Jakieś nowości, gwiazdy, specjalne atrakcje?

Fantastycznie zapowiada się występ formacji Qftry z Polic i okolic. Na scenie, po długiej nieobecności, zagospozą Smugglersi – pionierzy „mocnego uderzenia” w szantach. Na pewno ciekawym będzie występ młodej częstochowskiej formacji Canau – zwycięzców zimowej edycji festiwalu. A w irlandzkie, jigowo-reelowe rytmy wprowadzi nas formacja JRM z Poznania. Tradycyjnie też w niedzielę o godz. 17.00 warszawscy artyści z zespołu Zejman i Garkumpel zagrają specjalnie dla wszystkich najmłodszych wielbicieli szant. Już dziś zapraszamy na Paprocany, na Dziką Plażę. Przybawajcie i bądźcie jak zwykle niezawodni.

ROZMAWIAŁA
SYLWIA WITMAN

zapraszamy

Festiwal Szantowy „Port Pieśni Pracy” nad Jeziorem Paprocańskim
Sobota, 25 sierpnia
OW Paprocany godz. 11.00: Regaty w „Porcie Pieśni Pracy” – podsumowanie tyskiej ligi żeglarskiej
Dzika Plaża, ul. Nad Jeziorem godz. 18.00: Koncert „Końskie szerokości” – najpiękniejsze ballady morskie
Niedziela, 26 sierpnia
Dzika Plaża, ul. Nad Jeziorem godz. 17.00: „Z Zejmanem dla dzieci” – Mirek „Zejman” Kowalewski w repertuarze dla najmłodszych, godz. 18.00 koncert „Za tych, co na morzu”. Wstęp wolny.

PLAC ZABAW JUŻ PRAWIE GOTOWY

Bocianie gniazda w Paprocanach

Dobiegają końca prace przy modernizacji placu zabaw na terenie OW Paprocany. Już w tym tygodniu dzieci będą mogły korzystać z nowych urządzeń do zabawy.

Linarium z czterema bocianimi gniazdami na wysokości prawie 6 metrów, siatkami wspinaczkowymi i drabinkami. Zjazd linowy, huśtawka waha-

dłowa o długości blisko 10 metrów – to nowe atrakcje, jakie pojawią się już niebawem na placu zabaw w Paprocanach.

Oprócz nowoczesnego i – jak zapewnia wykonawca (Firma BILPOL z Chorzowa) – pierwszego na Śląsku, a drugiego w Polsce takiego linarium, w Paprocanach powstanie także zjazd linowy o długości ponad 30 metrów, wieloosobowa huś-

tawka oraz elementy małej architektury m.in. ławki, trawniki oraz chodniki w pobliżu placu zabaw.

– Do odwiedzenia Ośrodka Wypoczynkowego „Paprocany” nie muszą chyba w Tychach już nikogo namawiać – mówi Andrzej Dziuba, prezydent Tychów. – To absolutnie wyjątkowa część naszego miasta i od kilku lat ulubione miejsce spędzania wolnego

czasu przez tyszan. Jestem przekonany, że chętnych do spróbowania swoich sił na nowej, nietypowej konstrukcji linarium na pewno nie zabraknie.

Nowy plac zabaw będzie dopuszczony do użytku jeszcze w tym tygodniu. Wczoraj (20.08) odbył się odbiór techniczny. Wartość inwestycji to 149 137,50 zł brutto.

SYLWIA WITMAN



Paprocany mogą się pochwalić drugim w Polsce linarium.